

CZUWAJ

pismo młodzieży skautowej I-go Okręgu Zagłębia.

Treść:

1. „Raz skautem—całe życie skautem“! — Aster.
2. Fragment z wycieczki... — Józek.
3. To i owo — Nauczyciel.
4. Gry i zabawy skautowe: Gra Hali i Gra moja—Czar Pesław.
5. Prawo skautowe (I)—Jaga.
6. Co to jest skauting—R-kim.

„Raz skautem — całe życie skautem“!

Nieraz udało mi się słyszeć zdanie: „To mój znajomy, był w „skaucie“, ale się wypisał„. — „Wypisał się“! — Więc wyobrażamy sobie człowieka, który wstąpił do organizacji skautowej; otrzymał kij, może jaką odznakę, był zastępowym, i prowadził swój zastęp czas jakiś; brał udział w wycieczkach, napawał się efektem urządzanego obozu, widokiem pięknych chorągiewek; miał przyjemność w budowaniu szałasów i wiele innych, miłych rzeczy: było jego udziałem. — Potem się znudził, — no; i „wypisał się“. Jakże to proste! — Kupił ktoś rower, pojeździł na nim i sprzedał; zapisał się do koła sportowego, do chóru, lub do towarzystwa miłośników sceny, a potem porzucił tę przyjemność; — ha, wszystko może się znudzić!

Takie to proste, ale przykre zarazem, bo dowodzi, że są ludzie, którzy „wypisują się“, nie przejawiając ideał skautowych.

Niech nas to jednak nie dziwi: W zapatrywaniach na skauting panuje u nas chaos, nieład wielki, a to ze względu, że ruch ten, został naszą rolą niezoraną; więc ziarno, padając na nią, nie wszędzie i nie jednaki plon wydaje. Wyraża się to w tem, że powołani i niepowołani przyjaciele młodzieży w różny sposób tłumaczą sobie nowy prąd, naginając często pojęcia do swego punktu widzenia.

Są więc tacy, co skauting uważają za sport, inni za organizację wojskową, inni jeszcze inaczej go sobie tłumaczą. — Niektórzy „skauci“ tłumaczą więc sobie: można wystąpić z kółka foot-balistów, z koła wioślarzy, z klubu turystycznego, wreszcie z każdego towarzystwa sportowego czy gimnastycznego, dla czegoż więc nie wystąpić ze „skauta“, gdy się ten sport znudzi?

Rozumowanie zda się słusznem; gdyby nie to, że między skautingiem, a wszelką inną organizacją leży przepaść w postaci ideowej różnicy, jaka istnieje między bracią skautową, a członkami wszelkiego innego stowarzyszenia. — Można wystąpić z każdej instytucji, ale nie wolno występować z rodziny. Ci zaś, co niebacznie opuszczają szeregi harczerzy, dowodzą, że nie umieli odczuć i zadzierzgnąć węzłów braterstwa harcowego, że nie byli i nie są członkami wielkiej rodziny skautowej.

Krwiożerczy i okrutny zakon krzyżaków, co potężną organizacją, z istic teutońską chciwością do dzisiaj znaną, miażdżył ludy sobie podwładne, zyskał swą potęgę w ten sposób, że kto raz został członkiem zakonu, był nim do śmierci.

Równie potężny związek „co umiał szalę kupiecką na organ ucisku zamienić“—Hanza, nakładał na swych członków ciężkie obowiązki, krepując ich nie tylko dożgonnością należenia do związku, lecz bacząc nawet nad związkami małżeńskimi, z których nie wszystkie wolno było zawierać, pod karą śmierci. — Droga takiego przymusu i żelaznej spójności zachowały te związki potęgę swoją.

Podobnie dożgonna, niezłomna wierność sprawie, do świętości podnosi postacie Konfederatów Barskich, co wyznawali przed Bogiem i ludźmi: „dla wolności ginę, prawdy swej nie minę“.

I umierali.

A ci, których świeże mogiły z przed pół wieku całunem krwawym pokrywają ziemię naszą biedną, ci, co „na bój bez przyłbic szli“;—ale do ostatniego tchu nie rzucili podjętej sprawy, — ci, po których dziś jeszcze echo niesie wzdłuż i wszerz Polski słowo: „Wolność“, — dali dowód, że dożgonnem związali się braterstwem. —

Skaut — to bojownik życia. Więc i my, w mądłach naszych i w skautowym wyznaniu wiary powtarzamy:

„Do krwi ostatniej kropli z żył“

„Będziemy bronić ducha“.

Nie znaczy to, że jeno w boju mają skauci stanąć pierś przy pierś; lecz, że przez wspólność dążeń związani jesteśmy na zawsze łańcuchem braterstwa, co nigdy nie osłabnie. Niesłusznem więc jest, gdy harcerz dobrowolnie opuszcza szeregi, jak niesłusznem jest powiedzenie: „Oto należałem do rodziny, byłem bratem waszym; dziś mam dość tego, rodziny znać nie chcę i odchodzę“.

Zapyta kto może, i słusznie, co się stanie, gdy siłą rzeczy występujemy z organizacji; czy wtedy można być skautem? Na pytanie odpowiedzmy pytaniem: „Czy być skautem“ znaczy: „należeć do skauta“? Czyż nie nazywamy skautami wielkich naszech poprzedników, jak Zawisza Czarny, lub Mickiewicz, którzy wówczas żyli, gdy nie było jeszcze mowy o ruchu skautowym? Jeśli „skaut“ będzie dla nas równoważne z pojęciem: „człowiek, uczęszczający na wycieczki, i spełniający wszystkie praktyki pod nadzorem swej zwierzchniej władzy“ — to z chwilą zaprzestania tych czynności przestaje się być skautem. Lecz jeśli z pojęciem „skaut“ łączymy pojęcie człowieka o czystej duszy, „myślącego po ludzku, czyniącego po polsku“ — jeśli z tem pojęciem skojarzy się cały zespół przymiotów ludzkich, cnót żyjących ponad gotowość do boju, choć nie wykluczających jej, — to pojęcie takie stoi ponad organizacją.

Dwie rzeczy zatem czynią nas dozgonnymi członkami organizacji skautowej: konieczność silnej organizacji w przyszłej walce o życie i łączność moralna, wspólność idei, „Dążyć ku Wyżynom“. Lecz ta łączność moralna może być osiągnięta tylko drogą pracy nad sobą. Praca to ciężka i długa, pracą mozolną, ale dająca nieocenione wyniki. — Trzeba jeno chcieć. Trzeba tego promiennego przejęcia się ideą, co każe z modlitwą iść na spoczynek. Nieraz ta modlitwa cicha, bez słów, jeno myślą się wznosi nad poziom codziennego życia. Myśl o świętości dróg, jakie nas wiedą, myśl o czynie, którego dokonujemy lub dokonać mamy, winna się stać codzienną myślą harcerza. Dobro innych, a szczególnie dobro własnego narodu najogólniej pojęte, niech przyświeca każdemu.

Całe życie będzie nam walką, gdzie każdy próg staje się twierdzą, każda pięćdziesiątka terenem walki, a każdy moment nowym wysiłkiem ku lepszemu jutru. Wieczystość dążeń, niech nam daje zapomnieć o trudach i bólach; powaga, wiecznie bijąca od świętej naszej walki z wrogami naszemu życiu przeciwnościami, niech będzie pomocą do wzięcia się w istotę skautowego czynu.

Pobyty w organizacji niech przysposobi każdego do walki życiowej, z której po rycersku wyjść trzeba: albo zwyciężyć i żyć, albo dać się pochłonąć zalewającym nas falom i zginąć.

Aster.

Fragment z wycieczki na pustynię Błędowską, przy końcu 1913 r.

Godzina 8-ma wieczorem. Ciemnieje. Ogniska w naszym obozie robią się coraz widoczniejsze; rzucają krwawe odbłyski. Po otrzymaniu kolacji z kuchni, każdy wsuwa co ma, a niektórzy gawędzą o przebywym dniu. Słyszymy nagłe rozkaz: „Zbiórka“. Stajemy w równą linię. Michał i Śledź wyznaczają warty. Wacek K., Jasio i ja wartujemy razem jako druga zmiana. Mamy więc godzinę czasu. Ba! nawet dwie, bo pierwsza zmiana wartuje od 9-ej. Chcemy więc spać! Że chcemy to fakt, ale któż śpi na wycieczce? Przykryłem się kocem i „śpię“. Nagle koc zjeżdża gdzieś w przepaść, a ja odkryty drzę z zimna. Co robić? Siadam na posłaniu (ściółce) i, wpatrując się mętnym wzrokiem w ogień, zaczynam filozofować: dlaczego noc taka zimna, dlaczego nie wziąłem koca i t. p. Powoli przymykam oczy, ogień niknie mi i usypiam. Wtem rzeczywistość, w postaci Śledzia, budzi mnie na wartę. Ziewam przeraźliwie i trzęsę się cały. Dostaję kij i pelerynę. Okrywam się nią i wychodzę z obozu na wartę. Stałem przy sośnie. Wokół było kilka pni, sosen i t. p., dalej szczerza pustynia.

Cisza. Wytrzeszczam oczy, czy kogo nie zobaczę. Aha! Tam ktoś stoi między krzakami. Alarmować, czy nie? Strach mnie obleciał. Ale, raz kozie śmierć! Podchodzę bliżej, i ma się rozumieć, widzę najuczciwszego pniaka, jaki może być. Strasznie mi się czas dłużył, a nie miałem zegarka, żeby zobaczyć za jak długo mnie zlużują. Dla urozmaicenia liczę: na każdy palec po 100. Wyrachowałem wszystkie palce. Nic. Trzeba czekać. Nareszcie Śledź z wartą. W obozie Michał otulił mnie porządnie i po paru minutach usypiam. Słyszę jeszcze jak ktoś, kto zziąbl na warcie, ogrzawszy i otuliwszy się dobrze, leży i w zachwycie mówi: „Jak ja lubię spać“. W końcu nic nie słyszę — śpię. Ale nie sądzonym mi było spoczywać w spokoju. Po obu stronach szalaszów odzywają się alarmowe gwizdki. Zrywamy się jak jeden mąż. Co się dzieje, kozacy, czy co? Słyszymy komendę: „Pakować — za 5 min. wymarsz! ubrani — na linię alarmu!“ Za 5 minut ruszamy na pustynię, zostawiwszy kilku ludzi w obozie. Ja miałem buty niezasnuwane i piasek wpadał mi ciągle. Pończochy opadały, piasek osuwał się i chłostał nogi wilgotny i chłodny. „W tyraljery“ pada komenda. Rozrzucamy się w długą linię. Odbijają się nasze sylwetki, płyniemy jak zaklęte duchy, piasek chrzęszczy pod nogami. Cisza. Nikt nie mówi. W dole Przemsza szumi cicho. W Błędowie wyrwie się jakiś spóźniony pies i konic. Po przerobieniu kilku ćwiczeń, wracamy. Teraz to już nikt nie spał. Grzaliśmy się nad ogniem i gwarzyliśmy. Nad samym ranem usnąłem cokolwiek. Gdy się obudziłem, już ludzie kręcili się po obozie. Cisza jeszcze, ale znać, że to ranek. Chłopcy budzą się powoli. Tu się zerwie jakiś ptaszek, zaśpiewa i cichnie. Od Błędowa słychać różne odgłosy. Zdaleka dochodzi głos Felka, w którego obozie kucharze już palą ogień. Obóz budzi się do życia. Dzień zapowiada się świetny.

Józek.



To i owo.

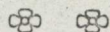
Skauta znamy z jego strony słabej
Dodatnich cech widzieć w nim nie chcemy. Mówimy, że ich niema,

Na to powinny mieć te orleża odpowiedź gotową: spokojne, a harde wstrząśnienie ramion i pokonywanie cierpliwe, a stałe swych słabości.

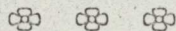


Nie jestem człowiekiem ślepym: widzę cały zastęp ułomności młodzieży.

Lecz, gdy mimowoli zestawię rozkład powszechny starszego społeczeństwa, a porywy i usiłowania młodzieńcze ku czemuś lepszemu, czemuś, czego nie potrafią czasami określić nawet, — budzi się we mnie ku tym najmłodszym sympatja i uszanowanie.

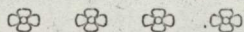


Spojrzyj dzisiaj na ubłoconego, o zarumienionej twarzy i błyszczących oczach, powracającego z ćwiczeń skauta, — doznasz uczucia, jakiego się doznaje gdy z dusznego, a ciemnego pokoju, wyjdzie się na świat Boży, pełen czystego powietrza i światła.



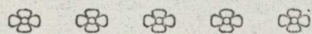
Nauczyciel wrywa z rąk chłopca — zwiadowcy — notatnik jego skautowy, jako rzecz niewłaściwą.

Wybacz, Boże, naszemu wychowawcy, bo naprawdę nie wie, co czyni.



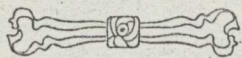
Nierozumiem postępowania niektórych mych kolegów, jeśli chodzi o ich stosunek do skautingu i skautów.

Nie znają oni albo zasad skautingu, na co rada prosta, — albo widzą lub wyczuwają w skautingu niebezpieczną konkurencję zawodową, co jeżeli jest prawdą, źle świadczy zarówno o ich wartości osobistej, jak i systemie przez nich wytworzonym, na co rady niema.



Nieświadomość rzeczy jest niedobrym kierownikiem w życiu, synonimem zaś złej woli często bywa.

Nauczyciel.



Gry i zabawy skautowe.

NOWA GRA.

Nazwijmy ją grą Hali.

Budowa gry analogiczna do gry w Kima. Jest ćwiczeniem słuchowym, gdy gra w Kima ćwiczy, sportrzegawczość wzrokową.

Zastępowy pisze u siebie na kartce 10 wyrazów dowolnych (najlepiej rzeczowników), następnie czyta je swoim ludziom w zastępie.

Ci ostatni po pewnym czasie obowiązani są słyszane wyrazy napisać.

Zastępowy odbiera kartki i ogłasza wyniki. Onze powinien:

1^o zwracać uwagę nietylko na liczbę napisanych wyrazów, lecz również porównywać ich kolejność, w jakiej

były czuły
archiwum
harcerskie.pl

2^o zachowywać, jak zresztą wszędzie i zawsze, pewną stopniowość, więc w miarę czasu i dodatnich wyników:

- zwiększać liczbę wyrazów;
- czytać szybciej i ciszej;
- zmieniać gwałtownie tempo czytania;
- dobierać wyrazy zbliżone pod względem treści lub wymowy;

3^o starać się o wzmożenie gry:

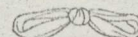
- zaznaczając liczbę wyrazów lub nie;
- zaznaczając typ (treść lub charakter) wyrazów, wreszcie

c) zamieniając wyrazy liczbami, i t. d. i dalej.

Tutaj dla zastępowego otwiera się pole pomysłów, poprawek, dopełnień.

Wartość gry oczywista: chodzi o wyrobienie pamięci w kierunku obejmowania słyszanych wyrazów, zdań, przechowywania ich, aż do chwili, gdy przyjdzie potrzeba zrobienia z nich użytku, — zastępowy zaś ćwiczy i wykazuje samodzielność.

A wyniki? Duże, jak miałem sposobność już w pewnym kole stwierdzić.



GRA MOJA.

W grze w Kima chodzi zasadniczo o zapamiętanie jaknajwiększej liczby widzianych przez się przedmiotów.

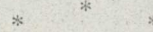
Niemniej rzeczą ważną jest objęcie wzrokiem i pamięcią wzajemnych stosunków przestrzennych tych przedmiotów, położenia więc względem siebie czy to w płaszczyźnie poziomej, czy pionowej.

Zastępowy prowadzi, naprzykład, swój zastęp ku ścianie, na której wiszą obrazy, względnie rysunki czy fotografie, a potem poleca skreślić szkic, wykazujący położenie względem siebie rzeczonych obrazów, czy rysunków, — lub wskazuje szereg doniczek z kwiatami na oknie, powoduje w przerwach czasu pewne zmiany, co obserwujący winien zauważyć. Ćwiczenie tego typu wykonywałem z młodzieżą, umiejącą jako tako odróżniać znaczki topograficzne, na mapach.

Poleciłbym obserwowanie pewnej części mapy, a następnie wykreślenie tejże.

Ładne to, proste, a zajmujące ćwiczenie wyrobić powinno w znacznym stopniu wyobraźnię i umiejętność (w rozumieniu głębszym) czytania mapy.

Zasady, o których mówiłem, obowiązujące przy każdym ćwiczeniu, obowiązują i tutaj.



Za mój trud i pracę nazwijmy grę moją.

Czan Pestaw.



Prawo skautowe.

I. „Na słowie skauta polegaj, jak na Zawiszy“.

Jedną z najbrzydszych, a najszerzej rozpowszechnionych wad, jest niedotrzymanie słowa i kłamstwo. Fałsz i obłuda panują wszędzie, wciągają się wszędzie: do stosunków towarzyskich, do szkoły, do wszelkich form naszego życia. Tak do tej miłej pary przywykliśmy, że społeczeństwo robi wrażenie zatechłej, zapełnionej zgnitym powietrzem piwnicy. Wrodzona Polakom lekkomyślność pozwala na nieopatrzne przyrzeczenia, które po to się daje, aby za chwilę o nich zapomnieć. Słowo honoru stało się poprostu „façon de parler“, daje się ot tak, z przyzwyczajenia, bezmyślnie, nie zastanawiając się nad jego znaczeniem. Nie można dziwić się malcom, którzy

powtarzają tylko po starszych, lecz tym starszym, dającym zły i gorszący przykład. Można by sądzić że honor jest dla nas organem szczątkowym, zanikającym powoli, że jesteśmy ludźmi bez poczucia godności własnej. Lecz nie jest tak źle. Dó zatechniętej piwnicy dostało się świeże, ożywcze powietrze. Powiał prąd szczerości i prawdy. Zacząto reformą od podstaw: od młodzieży. Zaczął się rozwijać u nas skauting.

A pierwszym przykazaniem skauta jest:

1) Skaut nie plami się kłamstwem, bo wie że kłamią tylko tchórze. Skaut tchórzem nie jest: boi się tylko własnego sumienia. Honor jest dla niego najcenniejszym skarbem.

2) Skaut nigdy nie daje słowa lekkomyślnie; długo się namyśla, czy jest dość ważny powód do dania słowa i czy będzie mógł spełnić przyrzeczenie. Lecz gdy już da słowo, można być pewnym, że choćby mu największe przeszkody stały na drodze spełni, co przyrzekł.

O skaucie mówią: „Polegaj jak na Zawiszy“, Zawisza był człowiekiem, który za swój najświętszy obowiązek uważał mówienie prawdy. Skaut stara się ten piękny przykład naśladować. Stara się wyrwać te wszystkie chwasty; fałsz i kłamstwo, pociągają innych nie pustym słowem, ale przykładem. Z myślą, że tak postępując, pokłada swoją część pracy do ogólnego dobra, idzie naprzód, a honor i prawda przyświecają mu na drodze szczerości.

Jaga.



Co to jest skauting?

Z pośród wielu pytań, na jakie my, skauci, winniśmy sobie przede wszystkim dać odpowiedź — jedno pytanie jest bodaj najważniejsze, a mianowicie: czym będziemy dla narodu, albo mówiąc inaczej: jaki będzie nasz udział w pracy społecznej, w pracy dla dobra Polski. Zanim jednak przejdziemy do rozpatrzenia tej kwestji, rozpatrzmy na wstępie równie zasadnicze pytanie dotyczące istoty skautingu, jego przejawów i charakteru działalności, a dające się ująć w formę nader prostą: co to jest skauting?

Spróbujmy odpowiedzieć na nie przez usta gromadki skautów, bo ci najlepiej i najdobitniej całą rzecz wyłożą.

„Zbiórka w lesie. Zimno okrutne. Staliśmy pojedynczo albo grupami, jak te drzewa koło nas. Powie ktoś słowo, dwa i ścichnie. Z gałęzi zrywa się od czasu do czasu płat śniegu, pada na ziemię, na stojącego — człek to strząchnie, że się rozleci...

Na ćwiczenia jeszcze czas. Nowi przybywają i powoli milkną, dostrajając się do ogółu.

Patrzmy, jak jeden zbiera gałęzie, wynajduje wśród nich suche i układa w stożek. Nikt mu nie pomaga. Alboż się uda rozpalic teraz ognisko, kiedy tak mokro i zimno?

Słyszac trzask zapalek — raz, drugi, dziesiąty — wreszcie ukazuje się płomyk zrazu mały, jęczkowany, a potem wszystko paliwo ogarniający.

Ruszył któryś z miejsca, podszedł do ogniska, strzepnął śnieg z obuwia i zagadał.

Za nim przyszedł drugi, a po chwili — reszta.

Stuk butów, gwar rozmowy — rośnie,

Z gałęzi zrywają się coraz częściej i częściej płaty śnieżne, podsycając gwar...

Zapomnieliśmy o zimie.

I oto zabrzmiała pieśń skautowa...!

(Kol. Warczyk — „Zbiórka“).

...Nie lękajmy się, młodzieży polska, że stacząc musimy ciężką walkę o wyzwolenie ducha naszego, ale staśmy odważnie do zburzenia przeszkód na drodze naszej, nie szczędźmy sił!

A zaś czyny nasze niech będą świadectwem przeciwko tym, którzy stracili już wiarę w lepszą przyszłość, którzy zrosili się z niewolą, którzy wreszcie chcą nam narzucić swoje zapleśniałe przekonania, chcą aby nasze młode dusze ogarnęła apatia, aby pozostały one na ich padole mroku, a nie rwały się ku słońcu!

(Kol. W. B. — „Śmiało i dalej dopókiśmy młodzi“).

...Społeczeństwo polskie dążyło chociaż nieświadomie w tym kierunku, w którym obecnie prowadzi skauting. Dowodem tego są postacie młodocianych bohaterów, w literaturze naszej którzy sobie radzili tak, jak skaut powinien sobie radzić. Naszymi skautami byli przecież rycerze kresowi. Ich twarda szkoła życia, bezprzestanne czuwanie, gotowość w każdej chwili do walki z wrogiem — oto obraz życia skautowego.

(Kol. S. S. — „Charakter skautingu“).

...„Nic nie pomaga ciągle mordowanie,
Ciągle wysylki w Sybiru pustynie,
Straszne polaków zewsząd katowanie

Polska nie zginie

Napróżno w młodzież jad straszny wpajają,
Napróżno wróg nas ciężką dłońią dusi
I już zawczasie pieśń zwycięstwa grają —

Polska żyć musi!“

(Kol. Edward — „Napróżno“).

...„My młodzi, którzy uczęszczamy do szkół, walczyć mieczem jeszcze nie możemy. My kształcimy umysł, hartujemy ciało. Naszym obowiązkiem uczyć się, aby przynieść pożytek ojczyźnie. Lecz gdy przyjdzie na nas czas i my pójdziemy walczyć!“

(Kol. Janszłuf — „Bierzcie za oręż“).

...„Zbiórka! No, nareszcie! — pomyślałem sobie, gdy zawiadomiono mnie o jutrzejszej zbiórce. Wyczekiwałem tej chwili z prawdziwym utęsknieniem, bo przez cały tydzień od ostatniej, nie było zbiórki!“

(Kol. IIII — „Opis zbiórki“).

...„Idziemy cicho, cichuteńko... naraz trach! — trzask łamanych gałęzi! Zatrzymujemy się raptownie, nasłuchujemy. Zbliża się zastępowa, daje znak ręką — rozrzucamy się zaledwie o dwa kroki jedna od drugiej i pełzamy naprzód! Wtym; „Stój! Kto idzie?“ — głos skauta wartownika. Znow znak zastępowej i my w nogi!“

(Kol. Jaga — „Pierwsze podchodzenia“).

...„Czy świat w zwycięstwo Twe wierzy,
Czy hasła Twe pojmie, rozumie,
Ty naprzód, na czele — nie w tłumie,
Ty wiecznie naprzód, młodzieży!“

(Kol. W-a — „Naprzęd“).

Tak my skauting pojmujemy.

X-kim.

